

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Dlaczego Z. Z. Z. nie przystąpił?

Czytelnicy nasi wiedzą już z depesz, że Kongres Z.Z.Z., jaki się odbył w Warszawie nie przystąpił do akcji Zjednoczenia Narodowego, więc — akcję tę zdecydowanie potępił. Dlaczego?

Wczorajszy „Głos Powszechny” podaje szczegółowe sprawozdanie z Kongresu. W przemówieniach prezydenta Moraczewskiego i innych mówców znajdujemy uzasadnienie, o które nam chodzi. Stosunek do deklaracji plk. Koca uzasadnił tow. Kapuściński:

Deklaracja polityczna plk. Koca stanowi dla nas fragment, który możemy zadecydować w ciągu 10 minut, bez obawy, iż popełnimy krok lekkomyślny. Weźmiemy za naszą decyzję całkowitą odpowiedzialność przed całą ludnością państwa i klasą pracującą Polski.

Jesteśmy ruchem zawodowym i sprawy zawodowe są dla nas najważniejsze. Przed chwilą uchwaliliśmy rezolucję domagającą się zjednoczenia klasy pracującej w jednolitych, niezależnych i bezpartyjnych związkach zawodowych, stojących na gruncie walki klas — w pięć minut po jej uchwaleniu nie chcemy jej przekreślać, gdyż ona właśnie stanowi naszą właściwą podstawę programową.

Nasz duch, przekonanie i wiara w słuszność stanowiska, że ZZZ pójdzie mu siłą jedynie drogą zjednoczenia klasy pracującej i tylko na gruncie istniejącej niezależności, bezpartyjności i klasowości — wymagają od nas całkowitego odrzucenia deklaracji plk. Koca [oklaski].

Rzeczywiście z kwestią ustosunkowania się do deklaracji plk. Koca Z. Z. Z. mógł się załatwić w „10 minut”. Uzasadnia to wyraźnie artykuł wstępny „Głosu Powszechnego” — chodzi o solidaryzm społeczny:

Hasło „solidaryzmu społecznego” propagowane wśród robotników polskich jest w takim samym stopniu dla obronności naszego państwa szkodliwe, jak poczucie solidarności państwo wepłyteczne.

Nie widzimy żadnego powodu do zmiany naszego programu taktycznego, a tym samym nadwyrężenia istniejącego naszego związku przez podporządkowanie się od roku tworzonej politycznej organizacji o charakterze monopartyjnym, zbudowanej na zasadzie „rozkazodawstwa” przez plk. Koca.

Walka nasza o nowy ustój i o lepsze warunki bytu polskiego robotnika nie może być uzależniona od żadnego stronnictwa politycznego, nawet jeżeli przybierze nazwę „Obóz Zjednoczenia Narodowego”.

Chodzi bowiem nie o „Zjednoczenie” narodowe, lecz o zjednoczenie klasowe, nie o Polskę, lecz o klasę. Proszę się wczytać w tekst pozdrowienia dla „ludowej Hiszpanii”, uchwalony (mimo protestów mniejszości) na kongresie:

„III Kongres ZZZ śledząc z podziwem bohaterką walkę klasy pracującej Hiszpanii z rewolą faszystowską, wspierając przez międzynarodowe agenty reakcyjne, a prowadzoną o niepodległość Ludowej Hiszpanii, wol

ności obywatelską i prawa robotnicze, przesyła towarzyszom Ludowej Hiszpanii bratnie pozdrowienia proletariackie i życzenia szybkiego zwycięstwa.

Ze szczególnym uznaniem spogląda na działalność bratnich organizacji syndykalistycznych Hiszpanii. Dzięki niezależnemu od jakiegokolwiek partii stanowisku tych związków — proletariat hiszpański zdołał osiągnąć całkowitą jedność przy zachowaniu wolności i demokracji proletariackiej.

Kongres, życząc hiszpańskim związkom zawodowym, by nadal prowadziły z powodzeniem swoją pracę nad zjednoczeniem hiszpańskiej klasy robotniczej i ustanowieniem pełnej demokracji ludowej w swojej ojczyźnie, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż przykład syndykalistycznej Hiszpanii wpłynie także na robotników polskich i przyczyni się do ich zjednoczenia w niezależnych syndykalistycznych organizacjach zawodowych”.

Sprawa jest wyraźna: Z. Z. Z. stoi na stanowisku walki klas, nie chce się godzić na solidaryzm społeczny, nie chce Zjednoczenia Narodowego. Tymczasem tylko Zjednoczenie Narodowe może wydzignąć Polskę z upadku, może zapewnić jej potęgę, a wszystkim jej synom — nie wyłączaając oczywiście członków Z. Z. Z. — zapewnić pracę i dobrobyt. Ale tego kierownicy trzech Zetów nie chcą — jakże, przecie chodzi w Polsce nie o zgodę, lecz o walkę. Ślicznie!

Pisaliśmy już, że żyjemy w czasach wyraźnej walki ze sobą dwu światopoglądów politycznych — dwu metod organizacji społeczeństwa:

I Metoda opiera się na szukaniu mechanicznych związków pomiędzy ludźmi tej samej klasy w imię materialistycznych interesów tych klas. Przy tej metodzie odrębności narodo-

wościowe podporządkowuje się zasadzie solidarności międzynarodowej, organizacji międzynarodowej; mniej ssa o to czy to będzie pierwsza, druga czy trzecia międzynarodówka.

II Metoda opiera się na związkach wypływających z odrębności kultury narodowej, wytwarzają poczucie solidarności pomiędzy klasami, warstwami jednego narodu po to, aby do piero w eparchii o narody — indywidua szukać ewentualnych związków międzynarodowych.

Pierwszą z tych metod można by nazwać jak to już zaznaczyliśmy w artykule p. t. „Znaczenie przy miotnika narodowy” — metodą organizacji pionowej; drugą — metodą organizacji pionowej.

Tylko metoda organizacji pionowej daje się pogodzić z koncepcją państwa nowoczesnego, państwa monolitu, państwa — żywego organizmu o własnym indywidualnym obliczu, o określonej roli w koncercie innych państw świata. Dziś metoda organizacji pionowej społeczeństwa zwycięża na całym świecie z ZSKR, włącznie.

Każdy człowiek normalny, nie wy natury przez doktrynerską propagandę zwolenników walki klas, czuje się najprzód członkiem jakiejś rodziny, potem członkiem jakiejś narodowości, wreszcie obywatelem jakiegoś państwa.

Poprzez organizację narodu państwo wchodzi dopiero w skład społeczeństwa międzynarodowego — ludzkości. To jest rzecz naturalna, obawiając się zdrowy, najważniejsza ostoja każdego państwa, nawet takie go, które się głosi państwem tylko jednej klasy społecznej.

Zasada międzynarodowej solidar-

ności proletariatu i walki klas dziś jest wysuwana gwoi otumanienia naiwnych, gwoi osłabienia w państwie tej więzi pionowej, która zapewnia spójność i siłę. Stanowi typową truciznę na eksport wytwarzaną w fabrykach kominternu.

Podział współczesnych nam programów politycznych na: I operujące metodą organizacji pionowej (w oparciu o międzynarodówkę) i II posługujące się metodą organizacji pionowej społeczeństwa (punkt widzenia narodowy) — jest dzisiaj podziałem najogólniejszym i najbardziej istotnym.

Są to dwa odrębne światy oparte na zupełnie odrębnych założeniach — dogmatach. Sprzeczność założeń powoduje, że kompromis jest niemożliwy, że ludzie z tych dwóch przeciwnych sobie obozów nie mogą się po rozumieć, nie mają wspólnego języka. Mogą się tylko zwalczać.

Największą zasługą deklaracji programowej obozu Zjednoczenia Narodowego jest to, że określa ona wyraźnie stanowisko obozu wobec tego najbardziej zasadniczego podziału współczesnej myśli politycznej. Obóz Zjednoczenia Narodowego łączy ludzi, przyjmujących za podstawę organizację pionową społeczeństwa — hołdując zasadzie narodowej.

Z. Z. Z. opowiedział się wyraźnie za zasadą więzi pionowej, za solidarnością międzynarodową proletariatu i walką klas. Konsekwencja stąd o czywiście może być tylko jedna — w O. Z. N. nie ma miejsca dla dzisiaj szego Z. Z. Z.

Stanowisko Z. Z. Z. jest konsekwentne w stosunku do głoszonych zasad. Niestety, zasady są niesłuszne!

P. L.

Z madryckiego frontu



Rozdawanie amunicji żołnierzom czerwonym w okopach pod Madrytem.

Konferencja na Zamku

WARSZAWA (Pat.). P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym w obecności p. Marszałka Śmigłego - Rydza, p. prezesa rady ministrów gen. Ślawoj - Składkowski

Fundusz Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat.). Komisja Ogólna wiatowa rozpatrywała projekt ustawy o Instytucie Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego. W obradach wzięli udział z ramienia rządu p. premier Ślawoj - Składkowski i minister Świątowski. W posiedzeniu komisji uczestniczyli też dyrektor Funduszu Kultury Narodowej p. Stanisław Michałowski i szereg wyższych urzędników ministerstwa WR i OP. Projekt referowała pos. Pełczyńska.

Nawiązując do trąceji, przekazał jej przez Józefa Piłsudskiego oraz wielkich zadań nauki i sztuki w Polsce, przedstawiła szereg zmian, w szczególności w miejsce określenia „Instytut Kultury Narodowej” utrzyma-

manie nazwy „Fundusz Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego”.

Z ramienia rządu wypowiedział się minister Świątowski. W związku z projektem o potrzebach nauki i sztuki, literatury i teatru pos. Pochmarowski. Nadto zabierali głos posłowie Drozd-Gieryski, Eckert, Kuzmowicz, Wetykanowicz, Zubrzycki, Kaczkowski i Pimonow.

Projekt uprzyjęto z poprawkami pos. Pełczyńskiej.

Pos. Kuzmowicz zgłosił wniosek mniejszości ośnośnie art. 2 o rozszerzeniu popierania sztuki i nauki polskiej na mniejszości narodowe.

Obrady nad budżetem w Senacie

WARSZAWA (Pat.). Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Senatu przysługiano do debaty nad budżetem

MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

Sprawozdawca sen. Serożyński podkreślił, że zwyczajna cen zboż wywołała niezwykle reakcję. Czytamy w prasie codziennej żądanie, aby położyć kres tej tendencji, chociaż podobna zwyżka widzimy na całym świecie. W chwili obecnej zwyżka ceny zboża nie decyduje jeszcze o poprawie sytuacji na wsi. Tylko bardzo niewielka ilość rolników posiada jeszcze zapasy ziarna, rozporządza nimi druga, albo i trzecia ręka.

Sprawozdawca omówił następnie

Nowe ustawy finansowe we Francji

BANK FRANCJI WYNAGRADZA STRATY SPRZEDAWCOM ZŁOTA.

PARYŻ (Pat.). Izobom francuskim przedłożony został projekt nowej ustawy finansowej, przewidującej:

W art. 1 emisję pożyczki obrony narodowej;

Art. 2 znosi ograniczenia w obrocie wewnętrznym złotem;

Art. 3 przewiduje szereg zarządzeń, mających na celu odszkodowanie dla posiadaczy złota, którzy w

Nie angielski a hiszpański statek z bronią zatopili powstańcy

LONDYN. (Pat.). Sprawa tajemniczego statku, który stanął w płomieniach na Atlantyku w pobliżu zatoki Biskajskiej i zatonał, wyjaśniła się, a Londyn odetchnął z ulgą, że nie zachodzi wypadek nowej „Luzitani”, jak myślnio chwiliami w nerwowym oczekiwaniu wczoraj wieczorem.

Okazało się, że nie był to wcale statek linii brytyjskiej, ani statek pasażerski, lecz słynny dziś już statek towarowy hiszpański „Mar Cantabrico”, który 6-go stycznia odpłynął z portu nowojorskiego z obryzmim ładunkiem amunicji, materiałów wojennych i aeroplanów dla rządu hiszpańskiego. atdunek statku „Mar Cantabrico”, którego pojemność liczyła 6.632 ton, przedstawiał wartość pół miliona funtów sterlingów.

URATOWANY MARYNARZ O SWOIM STATKU.

Jeden z marynarzy zatopionego onegdaj statku „Mar Cantabrico”, uratowany przez statek francuski „Henri Camaleyre”, który, zaalarmowany sygnałami S. O. S., pośpieszył na miejsce katastrofy, podaje nast. przebieg wczorajszych wypadków:

„III Kongres ZZZ śledząc z podziwem bohaterką walkę klasy pracującej Hiszpanii z rewolą faszystowską, wspierając przez międzynarodowe agenty reakcyjne, a prowadzoną o niepodległość Ludowej Hiszpanii, wol

„Statek, na którym się znajdowałem, był transportowcem motorowym, pojemności 6.000 ton, rejestrowany w Bilbao pod nazwą „Mar Cantabrico”. Na pokładzie znajdowało się 150 ludzi załogi i 17 pasażerów. Statek opuścił Stany Zjednoczone z ładunkiem 8 samolotów tego samego dnia, gdy kongres uchwalił zakaz wywozu broni do Hiszpanii.

„Mar Cantabrico” skierował się następnie do Vera Cruz, gdzie załadował znaczne ilości broni i materiału wojennego. Przed wyruszeniem do Hiszpanii zamalowano nazwę statku i umieszczono na nim nazwę „Adda” — statku rejestrowanego w Newcastle, którego tonaż był zbliżony do naszego.

Na nieszczęście, krążownik „Canarias”

nie dał się wprowadzić w błąd i otworzył ogień. Jedną z bomb wzniciła pożar w łuce naszego statku. Wówczas zaczęliśmy nadawać sygnały S. O. S., podszyszywać się pod zmienioną nazwę statku. Ostatecznie nasza załoga została przez wiewioną na pokład „Canarias”. Ja wpadłem do morza i zostałem wylowiony przez francuskich marynarzy”.

KTO BYŁ NA STATKU

MEKSYK. (Pat.) Z Vera Cruz donoszą, że na pokładzie zatopionego statku „Mar Cantabrico” znajdowało się dwóch Włochów, 13 Hiszpanów, 2 obywateli Stanów Zjednoczonych i 4-ch Meksykańczyków, wśród nich dziennikarz Enrique Gamas. Narodowość pozostałych pasażerów jest nieznana.

Konferencja min. Łozorajłisa z m. Neurathem

BERLIN (Pat.). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że litewski minister spraw zagranicznych Łozorajłis odwiedził dziś w przejeździe na Riwierę ministra spraw zagranicznych von Neuratha i odbył z nim rozmowę na tematy interesujące oba kraje.

Przenieść stolicę z Kowna do Kłajpedy

RYGA (Pat.). Na kongresie właścicieli domów, który się odbył w Kownie, jeden z uczestników rodem z Kłajpedy, nazwiskiem Grabis złożył wniosek przeniesienia stolicy Litwy z Kowna do Kłajpedy. Przypieczyłoby to — zdaniem mówcy — związanie Kraju Kłajpedzkiego z całą Litwą oraz rozwiazaloby nieporozumienia mniejszościowe przez wzrost liczby mieszkańców narodowości litewskiej.

Projekt ten nie jest nowy. Prof. Pakszas kilkakrotnie poruszał w prasie sprawę przeniesienia stolicy do Kłajpedy. Należy zaznaczyć, że rząd kowieński w trosce o wzmocnienie żywiołu litewskiego przeniósł już do Kłajpedy Instytut pedagogiczny, instytut handlowy i inne przedsiębiorstwa państwowe.

Ofensywa powstańców trwa

SALAMANCA (Pat.). Renter donosi, że wojska powstańcze posunęły się od wczoraj o ok. 12 km. na froncie madryckim od strony północno — wschodniej.

AVILA (Pat.). Havas donosi: ofensywa powstańców trwa. Wojska ich poczyniły w ciągu dnia znaczne postępy, zajmując szereg miasteczek i wsi. Zdobyto również duże zapasy materiału wojennego.

Otwarcie Instytutu Polsko-Francuskiego w Krakowie

KRAKÓW (Pat.). Dzisiaj w południe w gmachu przy ul. Pierackiego Nr. 1 odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu Polsko - Francuskiego dla Badań Historycznych (Centre Franco Polonais de Recherches Historiques).

Prof. Burckhardt z wizytą w Warszawie

WARSZAWA (Pat.). W dniu dzisiejszym Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardt przyjeżdżał przez Pana Prezydenta R. P.

Ostatnie chwile rasa Desty



RZYM (Pat.). Prasa donosi z Ajlids Abeby o szczegółach schwymania i stracenia rasa Desty.

Ostatni przywódca abisyński, pokonany

pod Sade przez korpus gen. Geloso urkyl się w pobliskich górach i wysłał stamtąd pismo do wiekroła, w którym wyraził gotowość poddania się. Marsz. Graziani odręcznie listem zapewnił go o wspaniałomyślności Włoch i oświadczył gotowość przyjęcia aktu poddania. Według relacji kuriera, który pismo zawiózł do obozu rasa Desty, oświadczenie wiekrola przyjęło w otoczeniu rasa jak dowód słabości Włoch i zachęciano wojska do dalszego oporu.

Odpowiedź rasa Desty zawierała tak wygórowane warunki poddania się, że po upływie wyznaczonych 7 dni marszałek Graziani osobiście objął dowództwo ekspedycji karnej.

Rasa Desty próbował zbiec w kierunku Sudanu, lecz odcieło mu drogę i nad brzegami rzeki Maki pokonano jego wojska w 5-godzinny boj. Rasa Desty w ostatniej jeszcze chwili usiłował uciec, przebijając rzekę wpraw. Został jednak rannym 24 ub. m. ujęty i tegoż popołudnia rozstrzelany.

Będą, czy nie będą?

Sprawa Habsburgów — Nagły zwrot we Włoszech — Casus belli — Kolatanie w Paryżu i Londynie — Niemcy mają głos w Rzymie — Naprężenie stosunków anglo-włoskich

Chodzi o to, czy Habsburgowie będą znów panować w Austrii, czy nie. Rok temu jeszcze Włochy nie miały przeciwko tej kombinacji. Arcyksiążę Otton Habsburg był — zdawało się — bardzo blisko korony. Dziś sytuacja jest inna — dziś Włochy gwałtownie sprzeciwiają się kombinacji habsburskiej. Korespondent „Gazety Polskiej“ tak pisze w tej kwestii:

Dzisiaj pełnomocnik pretendentów Ottona pojechał nie do Włoch, lecz do Paryża i Londynu. Natrafili tam wśród pewnych sfer opinii publicznej na grunt znacznie pomyślniejszy aniżeli przed rokiem. Złaski zaś Francji „zaznaczyła się gotowość zaakceptowania powrotu Habsburgów“, jak stwierdza z wielkim podrażnieniem organ austriackich kół narodowych „Wiener Neueste Nachrichten“. Również z Czechosłowacji i z Rumunii nadeszły wiadomości o słabnięciu nastrojów antyhabsburskich. Rządy tych państw, jak dotychczas, nie zaznaczyły nawet w najbliższy sposób zmiany swych dotychczasowych stanowisk.

Natomiast we Włoszech rozległy się głosy widocznie inspirowane, które niespodziewanie ostro polepiły austriackie plany legitymistyczne. Po artykule p. Gaydy w „Giornale d'Italia“ wypowiedział się jeszcze energiczniej były sekretarz partii faszystowskiej Farinacci na łamach „Regime Fascista“. Pisał: „Złudne są nadzieje francuskie na pokłócenie Włoch i Niemiec z powodu Habsburgów... Zdanem naszym próba wprowadzenia na tron Habsburga byłaby przy obecnej pomyślnej sytuacji Austrii nie tylko eksperymentem bezużytecznym, lecz wręcz skokiem w ciemność, który mógłby unicestwić niepodległość austriacką“.

W słowach powyższych można dosłyszeć nawet groźbę, że w razie wyboru między Anschluss a Habsburgami wprowadzonymi na tron za poparciem Francji, Rzym zgodziłby się raczej na Anschluss. Jest rzeczą niewątpliwą, że enuncjacja pp. Gaydy i Farinacci'ego świadczy o wyraźnej zmianie stanowiska włoskiego od czasów gdy ks. Sternberg publikował w „Popolo d'Italia“ entuzjastyczne pro-habsburskie wyznurzenia.

W ogólnym zestawieniu tych głosów szanse arcyks. Ottona przedstawiają się dziś gorzej niż w ciągu ostatnich lat kilku. Na ile różnych niesprecyzowanych sympatiach zagranicznych, przy niezmienionej postawie rządu austriackiego ma on w chwili obecnej przeciw sobie trzech najpotężniejszych sąsiadów Austrii, tj. Niemcy, Włochy i Jugosławie, gdzie premier Stojadinowicz w najświeższym exposé

wyłoszonym w Skupstwie przypominał dawne stanowisko Białogrodu, streszczające się w słowach: restauracja Habsburgów to casus belli.

Skąd taka nagła zmiana poglądów na kwestię habsburską? „Kurjer Warszawski“ tak to wyjaśnia:

Okres czynnej współpracy włosko-niemieckiej trwał nadal i jak zwykle w spółce między silnym i słabym, Włochy nie bardzo mogą przeciwstawić dostateczny opór naciskowi niemieckiemu. Ostatnim dowodem tego jest stanowisko Włoch w kwestii restauracji Habsburgów w Austrii, określone przez signora Gaydę na beneficjum bawieckiego z wizytą w Wiedniu ministra von Neuratha. Gdy po ostrym wystąpieniu Gaydy, poseł austriacki w Rzymie zażądał od włoskiego ministra spraw zagranicznych wyjaśnień, hrabia Ciano zmuszony był wytłumaczyć, że rządy włoskie przeciwnie jest restauracji Habsburgów tylko w obecnym momencie, gdy sytuacja w Europie, szczególnie środkowej, jest tak krytyczna.

Tymczasem stosunki anglo-włoskie ciągle się zaostrzają. Przypomnijmy, choćby zatarg o to, czy Haile Selassie ma być, czy nie na koronacji króla Jerzego. Ale nie tylko to

— jest szereg innych przykładów zadrażnień między Rzymem a Londynem:

Jak zaznaczono powyżej stosunki włosko-angielskie, mimo umowy śródziemnomorskiej, nie doznały poprawy, a raczej przeciwnie, cały szereg wypadków wskazuje na niezmienny kurs antyangielskiej polityki włoskiej. Kolejne ekspedycje włoskie do Hiszpanii, w której według wiarygodnych informacji, wałczy obecnie 60.000 Włochów, zachwiały zaufaniem do dobrej wiary Włochów w podpisywanie umowy. Onegdaj zaś przybył jeszcze jeden powód do podejrzliwości angielskiej na skutek wydanego w piątek przez rząd włoski zakazu przelotów nad wyspą włoską Pantellaria, odległą o 100 km od Sycylii i 70 km od wybrzeży Afryki, która w ciągu ostatniego roku zamieniona została na wielką bazę lotniczą i morską i pod ostrzałem swych armat ma dziś główne na drogę komunikacyjną angielską Gibraltar-Suez.

W tym stanie rzeczy nie dziwnego, że sprawa Habsburgów lepiej się przedstawia w Paryżu i Londynie, niż w Rzymie. Ale zdaje się, że do koronacji Ottona jest jeszcze daleko.

Ost.

Poszukiwania sprawców zamachu na więzienie myślowickie

W związku z zamachem bombowym na więzienie myślowickie, o którym pisaliśmy wczoraj, dotychczas policja nie przytrzymała jeszcze właściwych sprawców pomimo energicznych dochodzeń i poszukiwań. Wywrotowcy wykorzystali moment, kiedy ulicą przechodziła większa ilość mieszkańców, tak, że nie wzbudziła żadnego podejrzenia, zdołali oni niepostrzeżenie położyć pod bramę więzienia petardę, która eksplodowała dopiero po pewnym czasie.

Według zebranych dotychczas danych sprawców zamachu było dwóch nierównie wysokości, z których niższy miał charakterystyczną bliznę na twarzy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zamachowcy rekrutowali się z pośród wywrotowców Zagłębia Dąbrowskiego i działali sprawnie i niezwykle szybko.

Niezwykle sprzyjający dla dokonania zamachu był padający w tym czasie deszcz, który pozwolił sprawcom na ukrycie, bez zwrócenia na siebie

uwagi, twarzy przez podniesienie kołnierzy przy płaszczach i głębokie na sunięcie kapeluszy.

Policja zapowiada rychłe ujęcie wywrotowców, przy czym spodziewa się też rozwiązać zagadkę poprzedniego zamachu.

Jubileusz wleży Eiffla

Wieża Eiffla stanie się podczas tegorocznej wystawy znowu symbolem Paryża i jedną z głównych atrakcji wystawowych. Wieża istnieje od 1889 r. W roku inauguracyjnym odwiedziło ją blisko dwa miliony gości. Ogółem od dnia otwarcia odwiedziło ją 17 milionów osób. Obecnie liczą, że w ciągu wystawy odwiedzi ją milion ludzi, goście, którzy zamkną cyfrę 18 milionów zamierza ponownie specjalnie zarządzić wystawę i obdarzyć go pamiątką w upominek.

Trzy miliardy w jednym gramie

Właściwie nie wiemy dotychczas zbyt wiele o tajemnicach życia i działalności bakterii w ziemi (humus). Wiemy tylko, że mikroskopijne twory mają doniosłe znaczenie dla gleby i jej wydajności. W angielskim laboratorium doświadczalnym w Rothamsted stwierdzono, iż w jednym gramie ziemi uprawnej znajduje się od miliarda do czterech miliardów bakterii. Stąd więc wynika, iż nauka musi zająć się pilnie i bacznie funkcjami, jakie pełnią te bakterie w glebie. Dziś już wiadomo, że doświadczeń chemika Löbnera, iż znajdujące się na powierzchni gleby na 24 milionach hektarów w Niemczech bakterie produkują w ciągu roku 700.000 tonn azotu, o które wzbogacone zostają grunty uprawne.

Lekarz pobity przez pacjenta

Do chorego Feliksa Przybyłowskiego przy ulicy Pawiej w Warszawie wezwano lekarza Mikołaja Jakimiaka zam. przy ulicy Bonifraterskiej 12.

Po zbadaniu chorego i postawieniu diagnozy choroby, Przybyłowski zerwał się nagle z łóżka i lekarza pobił. Na lekarza rzuciła się również rodzina chorego. Lekarzowi udało się wycofać z mieszkania, ale na ulicy kilka osób napadło jeszcze na Jakimiaka. Lekarz uciekł takśkawką. Po tej sprawie sędzią protokół.

Okazało się, że chorego i jego rodziny nie byli zadowoleni z diagnozy i to stało się powodem napadów.

Nowe pismo codzienne?

Polska ag. agrarna donosi:

W warszawskich kołach politycznych pojawiły się pogłoski o zamiarach wydawania nowego pisma codziennego, które stanie się wyrazem zapatrywań tej części obozu konserwatywnego w Polsce, która nie podziela obecnego stanowiska „Czasu“. Ja ko jednego z organizatorów nowego pisma wymienia się byłego wojewodę Borkowskiego.



Tużemcy przy budowie szosy pod Addis Abebą.

Dwa ogromne pożary w pow. lidzkim

W stodołę Ludwika Kochockiego w Dajnówce gm. werenowskiej, z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, skutkiem czego spaliło się 6 stodół ze zbiorami i narzędziami rolniczymi, 3 obory i 1 koł. Pożar zagrażał całej osadzie.

W czasie pożaru wybiegła bosa z mieszkanka przeżona 7-letnia St. Stoduliczówna, którą po kilkunastu minutach po

szukiwaniach znaleziono zmarłą z powodu nieprzytomności w krzakach. Straży wyniosła ok. 25.000 zł.

We wsi Krasna (gm. bielicka) wybuchł duży pożar, który strawił 8 stodół ze zbiorami i narzędziami rolniczymi. Przyczyną pożaru tłumaczą nieostrożnym obchodzeniem się z ogniem.

ŻART NA STRONIE

Literat i wdowa

Literat Stanisław pokłócił się z wdową, przesłał jej płaciznę mieszczańską komorną, przesłał się u niej stołować i wymyślał ją najpotworniej.

Tak zarobku pozbawił wdowę ubogą, a ona nieszczęśliwie, jak złamana, sobie właściwą zemstę obrała drogą — brzygać poczęła przekleństwami złych pianów.

— Niechaj twój talent do cna zmarnieje, w miejsce natchnienia przyjdzie jałowość i wszelką inwencję w nicie rozwieje, jak dzień rozwiewa poranku różowość.

Niechaj ci ludzie przesłania szanować, niechaj wychodzą z pod twojego pióra głupstwa, woda i myśli nienowe, niechaj swych darów pozbawi matka — natura.

Przeklinała z przejęciem ubogą wdowę, zapewniając, że się sprawdzi co do litery, że gorzką zawartość ma każde jej słowo choć szczył z tego płochy literat.

Lecz, że przekleństwa moc swoją mają, że los w ich sprawdzaniu aż narzbył jest ścisły

— o tym wiedzę opowieść ta daje: odłód do radia pisze Stanisław.

Jan Huszcza.

Co to jest dowiep polityczny

Syn: — Mamo, co to dowiep polityczny?

Mama: — Widzisz synku, to jest tak: siedzi taki biedny stary wykołajony pan w nieopalonej redakcji pisania humorystycznego i myśli. Cóż on myśli? On myśli, żeby wymyślić dowiep polityczny. Ale jak? O kocu nie wypada, o Starzyńskim nie można, o Sławku lepiej nie — tego nie rusz, tamtego nie dotykaj. A w redakcji jest zimno, a w domu jest głodno. Co wtedy robi biedny redaktor? Bierze ogromne nożyczki, wycina z pornograficznego pisma francuskiego kawał gołizny bez bielizny i puszcza ten brudny rysunek na pierwszą stronę. A na jutro mu konfiskują numer.

Syn: — Za co?

Mama: — Za aluzję. I to jest właśnie dowiep polityczny.

B.

RÓŻNICA.

— Wiesz Moniek, jaka jest różnica między przyjacielem, a przyjacielem domu?

— No?

— Kolosalna.

— Jaka?

— Jak dzień do nocy.

DZIECKO.

Maly Salus wbiega do pokoju: — Tatusiu — wola — ale tatusiu ma szczęście.

— Co się stało?

— Nie potrzebuje tatusiu kupować mi nowych książek.

— Bo co?

— Zostałem na drugi rok.

O KOLUMBIE.

— Słuchajno Feluś, nie wiesz czasem co to takiego Kolumb?

— No, płak. Przecież się mówi: jako Kolumba.

(ze „Szpilek“)

Kandydat

Pan dyrektor przejrzał listę petentów — chodziło o wyszukanie odpowiedniego kandydata na stanowisko kierownika handlowego pewnej instytucji państwowej. Gwałtu, nie tego talatajstwa się zebrało (pan dyrektor chciał powiedzieć: kandydatów).

Pierwszy był chudy, jak szczapa, twarz ziemista, na twarzy grymas, miał lat jakieś 25 — 30.

— Jakie ma pa kwalifikacje?

— W. S. H., praktyka w spółdzielniach, znam teren...

— Ale mnie nie interesuje ani geografia, ani pańskie życie prywatne. Tu trzeba kogoś z kwalifikacjami państwowotwórczym. W legionach pan był?

— W 1914-ym miałem 7 lat...

Pan dyrektor zacerwieńił się jak zorza — To co z tego? Tu u mnie jest trzech w biurze takich, co mieli po trzy lata, a jednak byli. Następny!

Następny wsunął się jak cień.

— Instytut Handlowy w Paryżu, osiem lat praktyki, płynnie władam pięcioma językami...

— Co?! Pięcioma językami! Nam tu nie potrzeba pięciu języków, potrzebny jeden: polski. Następny!

— Doktor praw, napisałem trzy książki z zakresu ekonomii...

— Trzy książki?! A nam po co pańskie książki? Inteligentny urzędnik to kłeska. Nie nadaje się. Następny...

— Mam dwudziestopięcioletnią praktykę handlową. Pracowałem jeszcze za czasów zaborczych...

— Dowody państwowotwórczości...

— Oto są referencje fachowe... Oto największa nasza fabryka wyrobów metalowych... oto Centralna Instytucja do Handlu...

— A mnie co obchodzi te wszystkie prywatne instytucje — huknął dyrektor — tu chodzi o robotę państwowotwórczą. Nie nadaje się. Następny.

Wśród pewnym krokiem młodzieniec z czupryną a la Żółkiewicz. Dyrektor poczuł, że to ktoś innego pokroju. Ta pewność się biał, ta mina, to wyrobienie... Dyrektor spytał:

— Pańskie wykształcenie?

— Sześć klas gimnazjum — powiedział młodzieniec — właściwie wyłany z szóstej. Ale kochany dyrektorze, doprawdy, belfer się uwziął specjalnie, pan rozumie... Poszło o drobiazgi, ale te rygory, to straszne. No i od tego czasu pracuję społecznie...

— O to... to... to... — zaszeptał skwapliwie dyrektor.

— Jestem prezesem STOP-u, P.O.P-u, PZDR-opu, K.S.P., WKZD, MWRW, Ligi Obrony Ojczyzny, Związku Wołnych Strzelców, Klubu Trampów, Wolnej Organizacji dla Wszechnicy Antyalkoholizmu, Ligi Przyjaciół Monopoli Spirytusowego, nam ty tuż Prezesa, Sekretarza, Skarbnika, Zastępcy, Członka Rady Nadzorczej, Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego, Sądu Dyscyplinarnego, Członka Tajnej Rady, Małego Brata, Wielkiego Ojca, Szefa, Komendanta, Mistrza, Fuksa, Oldemana, Seniora, Juniora i wiele innych tytułów. A to jest spis organizacyj do których należę, które mi kieruje, rewiduje, współpracuje, doglądam, dozoruje, pilnuje, hoduje, likwiduje. Sądzę, że to są dostateczne kwalifikacje na objęcie stanowiska Kierownika Handlowego państwowej instytucji.

— Oo, najzupełniej — potwierdził skwapliwie dyrektor. — Gorąco panu dziękuję, że był pan łaskaw zgłosić swą cenną kandydaturę.

— Wożny, odprawić resztę kandydatów.

D. T. F.

Z frontu hiszpańskiego



Oddział marokańczyków, walczących na terenie wojny domowej hiszpańskiej, w oryginalnych strojach.

Źle jest być spadkobiercą fabrykanta obuwia

Bracia Robert i Edward Allister nie należeli do bardzo czułych synów. Dla ojca swego, mr. Allistera, bogatego przemysłowca, właściciela fabryki obuwia w New Yorku, żywili uczucia nie nacechowane bynajmniej bezinteresownością ani też wdzięcznością za hojne subwencje, jakie wydzielał mr. Allister senior.

Ale pewnego dnia rodzina dysharmonia pp. Allister przedostała się na forum publiczne. Allister senior zmarł — i — jak przystało na solidnego przemysłowca — zostawił testament. Po otwarciu testamentu w notariusza zapanowało wściekłość obecnymi, t. j. świadków i obu spadkobierców, zdumienie. Oto mr. Allister zapisał synom w spadku 80.000 par kamasy, ale z następującą klauzulą: Edward otrzymuje 80.000 kamasy z lewej nogi, Robert 80.000 kamasy z prawej nogi! Mało tego: przewidujący ojciec zabrania synom — spadkobiercom dokonania wymiany kamasy i łączenia ich w pary!

Sprawa — rzecz jasna — nie skończyła się na tym. Dotknięci makabrycznym żartem synowie zaskarżyli testament, domagając się od sądu uznania go za nieważny, popierając swe żądanie argumentem niepożyteczności ojca. W sądzie stwierdzili jednak, że wołani świadkowie, iż mr. Allister cieszył się do ostatniej chwili zupełnym zdrowiem tak fizycznym jak i umysłowym, że testament swój zredagował umyślnie w tak żłośliwy sposób, aby dać odczuć synom niewłaściwość ich postępowania w stosunku do ojca. Opierając się na tych zeznaniach świadków, sędziowie odrzucili skargę synów i zatwierdzili testament w jego pierwotnym brzmieniu.

Tragikomiczna sprawa dostała się — oczywiście — na łamy prasy nowojorskiej i ułubiła setnie publiczność. Mniej wesoło przedstawia się sytuacja spadkobierców, którzy nie wiedząc, co zrobić z osobliwym spadkiem, postaći pojedynczych kamasy.



Podobizna s. p. ppor. Andrzeja Ruyawskiego, ostatniego weterana powstania z 1863 roku z ziemi gorlickiej, który onegdaj zakończył życie w wieku 98 lat.

Jeszcze o epidemii grypy

Epidemia grypy, która ostatnio nawiedziła nasz kraj, już wygasła. Jej nasilenie było w tym roku wyjątkowo silne i tak groźne, że dziś należałoby zastanowić się, jakie są sposoby, środkami, które by zabezpieczyły nas od tej choroby.

Trzeba przyznać, że zostało bezsprzecznie dowiedzione, iż grypa robiła największe spustoszenie tam, gdzie nie dano o czystości mieszkania, natomiast ci, którzy systematycznie czyszczali podłogi i kąpanie, byli mniej dotknięci. Pamiętajmy więc, że czystość mieszkania, która można osiągnąć za pomocą idealnej mydła i mydła do podłóg „Do broń“, to pierwszy krok w walce z grypą.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE“ NA LEŻY NADSYLAĆ NA ADRES REDAKCJI DLA ANATOLA MIKULKI.

Zbrojenia i koronacja w Anglii

Minister Eden nie jest w formie. Jego ostatnia mowa w Izbie Gmin pozostawiona była tej swady i bezpośredniości, jakie cechowały wszystkie do tychczasowe wystąpienia kierownika Foreign Office. Okazuje się więc, że albo powrót z nad Łazurowego Wybrzeża pod mgliste niebo Londynu wpłynął przynębiająco na niego, albo też jakieś nieznane bliżej powody kłopotują go. Kompletna cisza w sferach miarodajnych nie pozwala na nic innego, jak snucie hipotez. Nie wydaje się jednak, by były one dla apetytów niemieckich pomyślnie. Zbliżenie anglo-francuskie jest dzisiaj niewzruszoną podstawą polityki angielskiej, wobec czego wszelkie inne linie i osie nie mają żadnych szans.

Gdy wspólna polityka Londynu i Paryża ma jeden jedyny cel, a jest nim utrzymanie pokoju, i zbrojenia spowodowane są tą właśnie troską, to odpowiedź Mussoliniego i Hitlera wywołana w masach społeczeństwa brytyjskiego głęboką niechęć. Zarówno Włochy jak i Niemcy rzuciły olbrzymie sumy na zbrojenia.

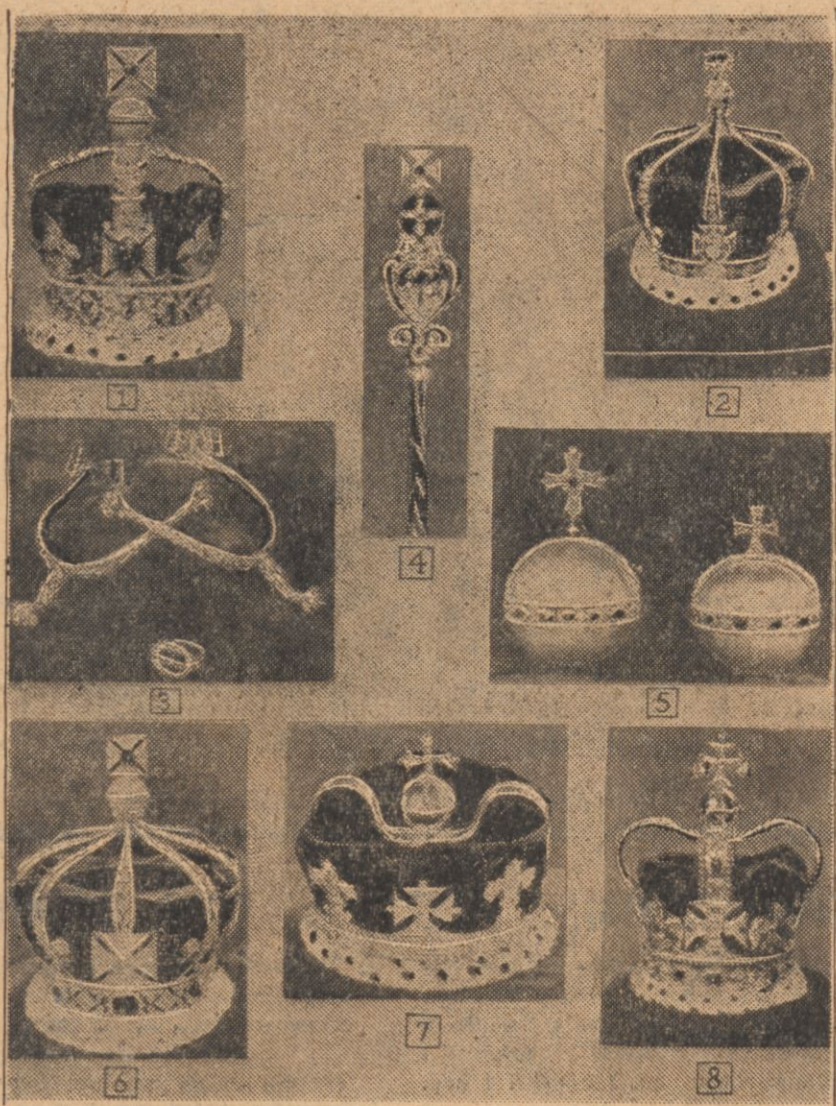
Lana rzecz, która niepokoi opinię brytyjską, to to w jaki sposób zbrojenia włoskie i niemieckie będą finansowane. Zarówno Włochy, jak i Niemcy stoją finansowo tak źle, że powiększe nie wydatków na armię zachwiał mu si strukturą rynku pieniężnego. Wprowadzi to niezawodnie nowe perturbacje w ekonomii europejskiej, co nie jest bynajmniej pożądane.

Jak widać z powyższych linii, aktualia brytyjskie dotyczą raczej spraw zewnętrznych, aniżeli wewnętrzno-krajowych. Okazuje się, że W. Brytania coraz mocniej czuje się związana z kontynentem i przyszła konferencja imperialna będzie musiała zająć się rozpatrzeniem konsekwencji, wynikających z tego stanu rzeczy. Poszczególne kraje „Commonwealth” będą musiały dostosować się do programu zbrojeń metropolii. Zresztą opinia publiczna w poszczególnych dominacjach, jeśli nie zawsze jest zgodna z opinią Anglii, to jednak ostatnio zaczęła tam sobie zdawać sprawę z konieczności imperialnych. Główną z nich jest właśnie zasada „si vis pacem, para bellum”, która od dwudziestu wieków nie straciła nie swej aktualności, naprzekór konferencji rozbrojeniowej.

Istnieją co prawda niepoprawni marzyciele, którzy domagają się nowych konferencji pokojowych i rozbrojeniowych. Tym dał wspaniałą odpowiedź na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin sir Austin Chamberlain, stwierdzając, że istnieje już znacznie więcej paktów, aniżeli dobrej woli ze strony niektórych państw. Gdyby wszystkie obowiązujące obecnie na papierze układy były stosowane, słowo wojna straciłoby wiele ze swej aktualności.

Odpowiedź sir Austina jest może niebardzo dyplomatyczna, ale podkładał ją na najwzrosty zdrowy rozsądek. Jest to zresztą wyznaczenie wiary, bowiem wedle plotek, sir Chamberlain ma bardzo poważne szanse objęcia Foreign Office, jeśli nowy premier, Neville Chamberlain, zastąpiwszy po koronacji Jerzego VI Baldwina, zechce poświęcić obecnego ministra spraw zagranicznych Edena wymogom starszego skrzydła konserwatystów.

Charakterystycznym wydarzeniem ubiegłego tygodnia były wybory deputowanego uniwersyteckiego w Oxfordzie. Wybrany został sir Arthur Salter, słynny ekonomista, który przed kilku laty zajmował wysokie stanowisko dyrektora sekcji ekonomicznej Ligi Narodów. Ale same wybory były o tyle ciekawe, że przeciwko sir Arthurowi kandydowali dwaj wybitni konserwatyści. Sir Arthur Salter (niezależny) otrzymał jednak 7580 głosów, pod-



W związku ze zbliżającą się koronacją króla Jerzego VI zostały wystawione na widok publiczny w Tower angielskie regalia królewskie: 1) korona św. Edwarda, którą koronują się królowie angielscy od czasów Karola II; 2) korona królowej Mary ze słynnym diamentem Kohinur; 3) szczerzłote ostrogi św. Edwarda; 4) berło królewskie; 5) jabłko królewskie: większe króla, mniejsze królowej; 6) korona cesarska, jako oznaka władztwa nad Indiami; 7) korona księcia Walii i 8) korona imperium, którą król wkłada na ołtarzu parlamentu.

czas gdy obaj konserwatyści razem 7522 głosy. Porażka ta dla konserwatystów jest dość przykra, bo Oxford był dla nich świadectwem popularności w sferach naukowych.

Natomiast Labour Party odniosła zwycięstwo na innym odcinku. Po długich konferencjach marszałek dworu na wniosek Labour Party zezwolił biorącemu udział w uroczystościach koronacyjnych na przybranie zwykłego stroju wieczorowego, zamiast obowiązującego stroju dworskiego, a mianowicie krótkich spod-

nek atlasowych, jedwabnych pończoch i szpady. Ten wyłom w tradycyjnej etykiecie dworskiej posiada swoją wymowę i znaczenie. Aczkolwiek zasadniczo podyktowany był względami ekonomicznymi, to jednak charakteryzuje on tendencję do demokratyzowania dworu i etykiety oraz uczynienia z koronacji prawdziwego święta ludowego. I dlatego też zwycięstwo Labour Party ma większe znaczenie, aniżeli się to na pozór wydać mogło.

Ann Foyster.

Chrześcijańska spółdzielnia szewców

Powstała w Wilnie przy ulicy Metropolitanej 1 Spółdzielnia pracy szewców chrześcijan. Placówce tej należy życzyć powodzenia.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o wyzyskiwaniu szewca chałupnika przez większość wileńskich hurtowni obuwia. Sprawa ta jest aktualna od szeregu lat i jak dotychczas nie została jeszcze zlikwidowana. Przypomina się ona od czasu do czasu społeczeństwu z powodu strajków chałupników, którzy kilkakrotnie w ten sposób starali się wywalczyć podwyżkę płac.

Otóż Spółdzielnia pracy szewców jest jedną z prób, bardziej może skuteczna niż dotychczasowe, poprawy swego bytu.

W piśmie, skierowanym do społeczeństwa, organizatorzy spółdzielni piszą m. in.:

„Spółdzielnia składa się z szewców, pracujących dla hurtowni sklepów obuwia. Postawiliśmy sobie za zadanie — z jednej strony uniezależnić się od wyzyskujących nas nakładowców obuwianych — z drugiej zaś strony udowodnić społeczeństwu, że robotnik szewski bez pomocy kapitału potrafi zorganizować się i obsłużyć klientów lepiej i taniej niż wielki hurtownik obuwia.

Obuwie wyrabiane przez nas jest dobre, eleganckie i tanie. Ze tanie — nie jest dla nas nadzwyczajnością, gdyż przy zwyczajeni jesteśmy zadawaliśmy się naj-

mniejszym. Odpadło pośrednictwo kupca „obuwika”, który prawie nie robiąc, czerpał duże zyski”.

Spółdzielnia sprzedaje obuwie za gotówkę i na raty.

Nareszcie znalazłam...
MYTOL
WSZYSTKO MYJE I PIERZE
WYRÓB FABRYKA DOBRÓLIN WARSZAWA

Głębokie

— Nieremujące się domy urzędnicze w Głębockim do sprzedania... W 1926 r. Wydział Powiatowy w Głębockim wybudował 5 domów mieszkalnych dla pracowników samorządowych. Obecnie wobec upływu 10-letniego okresu ulgowego w opłacaniu podatków i malej rentowności tych domów Rada Powiatowa na ostatnim posiedzeniu uchwalała domy te sprzedać z wolnej ręki.

— Na Walnym Zebraniu członków powiatowego obwodu LOPP w Głębockim uchwalono preliminarz na rok 1937-38 w kwocie 20 tys. złotych oraz postanowiono wybudować schron, przeprowadzić kursy uświadamiające ludność w obronie przeciwlotniczo-gazowej oraz szerzyć akcję szybownictwa modelarskiego w szkołach.

W powiecie dziśnieńskim jest 129 placówek LOPP, które skupiają 5 tys. czł. Budżet w tym roku wynosił 21.300 zł., z czego na wydatki administracyjne poszło tylko 4,4 proc.

Wołożyn

— Spłonęło 8 stodoł ze zbiorami. — We wsi Downarach, gm. bakszańskie przed kilku dniami z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w stodole Anny Piotrowskiej. Wskutek wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 8 stodoł z paszą i narzędziami rolniczymi. Straty wyniosły około 6.300 zł.

— We wsi Hańkowiec gm. zabrzejskiej, przed kilku dniami spłonął dom mieszkalny Filipa Murzaka wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straty — około 700 złotych.

Pomoc ludności dotkniętej nieurodzajem Brasławiu

Wydział Powiatowy w Brasławiu otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego 19.000 zł. — przeznaczone na pomoc ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju w r. ub. Suma ta natychmiast została przekazana zarządom gminnym, które pomocy tej będą udzielały po uprzednim zakwalifikowaniu potrzebujących przez gminne komisje opieki społecznej. Zapożyczki wydawane będą na odbiór, który zostanie wykorzystany przy na prawie i zwirowaniu dróg oraz budowie szkół.

Sprawa dostarczenia paszy na teren pow. brasławskiego, gdzie z powodu zeszłorocznej posuchy odczuwa się duży brak siana i słomy, została rozwiązana, gdyż dostarczaniem paszy zajęła się spółdzielnia „Rolnik” w Brasławiu, a całą akcję będzie finansowała Centralna Kasa Spółek Rolniczych Oddział Wileński. Na teren Brasławszczyzny ma być sprowadzonych 55 wagonów siana i słomy. Do tychczas nadeszło 10 wagonów do Brasławia i Druł.

Prace organizacyjne drzewnictwa nowogródzko-poleskiego

W grudniu r. ub. odbyło się w lokalu Związku Kupców w Baranowiczach zebranie przemysłowców i kupców drzewnych, na którym uchwalono powołać do życia Nowogródzko-Poleski Związek Przemysłowców i Kupców Drzewnych z siedzibą w Baranowiczach. Wyłoniono Komisję Organizacyjną dla opracowania statutu i powzięcia niezbędnych kroków dla zalegalizowania Związku.

Komisja Organizacyjna zwróciła się z

prośbą o poparcie jej poczynań do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Konieczność powołania do życia organizacji drzewnej nowogródzko-poleskiej inicjatorzy motywują tym, że istniejące obecnie organizacje drzewne (w Wilnie, względnie Warszawie) „posiadają tylko luźny związek z tutejszym terenem, nie reprezentują należycie potrzeb drzewnictwa wymienionych województw, przeto przemysłowcom i kupcom tutejszym dzieje się krzywdzie z braku własnej organizacji”.

Wilejka pow.

— Szkoła Powsteczna w Wilejce pochłonęła ogromne sumy, lecz budynek dotychczas nie jest jeszcze należycie wykończony. W ub. roku oszalowano gmach i otynkowano go wewnątrz. Staraniem komitetu rodzicielskiego zrobiono przybudówkę, w której umieszczono klatkę schodową, łączącą parter z piętrem. Rodzina Wojskowa wykaźca i mebluje salę reprezentacyjną, jako dar dla działu szkolnego. Podczas najbliższych wakacji zostaną podbite sufity, uporządkowane wnętrza i budynki gospodarcze. Na najbliższy rok gospodarz zarząd miejski przewidział w opracowanym przez siebie budżecie i zatwierdzonym już przez wydział powiatowy aż 2500 zł. na potrzeby miejscowej szkoły powstecznej. Suma ta ma być uyskana z działu nadzwyczajnych wpływów.

— Walny Zjazd Zw. Strzel. odbędzie się w Wilejce 14 marca w sali Wydz. powiatowego. Zjazd będzie poświęcony z turniejem świetlicowym, w którym wezmą udział najbardziej zaawansowane pododdziały z terenu powiatu.

— Elektryczność w Wilejce potanieje. Zarząd miejski postanowił w nowym roku budżetowym wprowadzić taryfę blokową. Blok I określono na 85 gr. za kilowat, a blok II o 50 procent taniej, czyli 42 i pół gr. za kilowat. Zużycie prądu ponad ustaloną dla poszczególnych jednostek normę będzie opłacane według bloku II. Takie rozwiązanie sprawy zachęci mieszkańców Wilejki do większego zużycia prądu i do zaoszczędzenia go do celów gospodarczych.

— Zarząd miejski będzie utrzymywał siostrę położniczą. W najbliższym roku budżetowym zarząd miejski preliniował pewną sumę na utrzymanie siostry położniczej. Będzie ona pracować przy ośrodku zdrowia. Siostra położnicza zostanie zakontraktowana z dniem 1 kwietnia br.

— Odbyło się walne zebranie Pow. Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich pod przewodnictwem prezesa Marii Borowskiej. Z ogłoszonego sprawozdania wynika, że organizacja ta zreszta 22 Kół Gospodyń Wiejskich, liczące 450 członkiń. Główny wysiłek stowarzyszenie to kładzie na sprawę uporządkowania i podniesienia gospodarczego wsi poprzez konkursy czystości w chałach wiejskich, konkursy hodowlane, uprawy warzyw, lnu itp. Na rok bieżący do konkursów zgłosiły się 33 zespoły (270 osób).

Praca Kół Gospodyń Wiejskich znajduje na wsi duże zrozumienie, co uwiadamia się w dażności do zakładania nowych kół, ale stoi temu na przeszkodzie brak dostatecznej ilości personelu instruktorskiego i środków materialnych. Nowy zarząd wybrano w osobach: prezeska Maria Borowska, wiceprezeska Anna Stawryłówna, skarbniczka Aleksandra Doboszyńska i sekretarka Sarnicka.

Oszmiana

— Działka szkolna w Słobódce w dowód przywiązania do swego kierownika szkoły p. Kazimierza Minkiewicza w dniu jego imienin 4 marca zebrała na budowę szkół 7 zł. 10 groszy.

Wójt Samor. Szkoln. B. Wiszniewski

Stonim

— UCZCZENIE ZASŁUG NUNY MŁODZIEJOWSKIEJ. 7 bm. wieczorem w Domu Ludowym w Stonimie, po pierwszym akcie dramatu „Święty Plomien”, komitet obywatelski, reprezentujący wszystkie sfery społeczne i organizacje Stonima i powiatu, uczcił działalność Nyny Młodziejowskiej — Szczurkiewiczowej na niwie teatralnej, jej patriotyzm i poświęcenie dla sprawy teatru polskiego wręczając artystce hołdowniczy adres z podpisami kilkuset osób, spisany na pergaminie oraz dwie wiązanki kwiecica. Do znakomitej aktorki w imieniu komitetu przemówił Mieczysław Piotrowski. Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa dziękowała zebrany za okazane jej wyrazy wdzięczności i sympatii.

Wiadomości radiowe

MUZYKA RELIGIJA W RADIO.

Koncert dnia 10 marca o godz. 21.30 poświęcony jest największemu i najwspanialszemu twórcy muzyki religijnej J. S. Bachowi. Wokalne utwory religijne tego mistrza należą do najpiękniejszych dzieł ducha ludzkiego. Proste bardzo melodyjne i przystępne chorały, oparte na prostej ścieżce pieśni kościelnych, wypełniają część pierwszą zapowiadzanego koncertu. Głównym punktem programu będzie jednak wykonanie Kantaty nr. 25 „Nie ma nic zdrowego w mym ciele”, przez solistów i orkiestrę pod dyr. Cz. Lewickiego. Audycję poprzedzi słowo wstępne T. Szeligowskiego. Jako soliści wystąpią: Wanda Hendrych — sopran i Romanowski — baryton.

ANGELIKA MORALES W KONCERCIE CHOPINOWSKIM.

We środę dnia 10 marca o godz. 21 wystąpi w koncercie chopinowskim jako gość zagraniczny, pianistka Angelika Morales. Występ artystki, posiadającej za granicą rozgłos, a u nas zaś nieznaną, wywołuje zrozumiałe zainteresowanie.

USZY I OCZY RADIOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Jak już donosiliśmy Polskie Radio prowadzi obecnie wspólnie z Instytutem Telekomunikacyjnym budowę pierwszej w Polsce stacji telewizyjnej, która zainstalowana będzie na szczycie drapacza chmur przy placu Napoleona. Na dwóch ostatnich piętrach tego budynku urządzone będą studia telewizyjne oraz zainstalowane będą aparaty odbiorcze i na dachowe do celów fonicznych i wizyjnych zaś na szczycie gmachu wybudowana będzie 30-metrowa wieża, na której wmontowane będą anteny nadawcze dla wizji i fonii. Będzie to eksperymentalna stacja telewizyjna, o której obrazowo można powiedzieć, że spełniać będzie rolę oczu.

Zanim stacja telewizyjna będzie uruchomiona, co wymaga skomplikowanych urządzeń i całego szeregu prób, Polskie Radio urzędziło na szczycie drapacza chmur t. zw. punkt retransmisyjny, który można porównać do uszu radiostacji. Przy pomocy urządzeń retransmisyjnych zainstalowanych w gmachu przy pl. Napoleona Polskie Radio dokonywać będzie ewentualnych retransmisji stacji krótkofalowych, jak to dawniej miało miejsce np. przy raporcie z pogrzebu króla Jerzego V itp.

Wzajemna wymiana programów międzynarodowych technicznie przeprowadzana jest drogą kablową, lub „przez eter”. W tym drugim wypadku mamy do czynienia z t. zw. retransmisjami.

Polskie Radio posiadało dotychczas w Warszawie punkt retransmisyjny na forcie Mokotowski. Wobec jednak uruchomienia Warszawy II okazała się koniecznością usunięcia tych instalacji i przesunięcia ich w inne miejsce.

Punkt retransmisyjny umieszczono na 16-m piętrze gmachu „Prudential” na pl. Napoleona, a więc w samym centrum miasta. Instalacja składa się z dwóch anten z doprowadzonymi ekranowanymi oraz zespołu odbiorników. Instalacja ta połączona jest przewodami bezpośrednimi z ul. Zielną, przy czym jeden z przewodów służy do modulacji, a drugi do porozumiewania się telefonicznego.

Nowości wydawnicze

— Nakładem Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Związku Izby i Organizacji Rolniczych RP. ukazał się „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie na rok 1937”.

Zarówno dzięki starannej szacie zewnętrznej jak i bardzo ciekawemu materiałowi jaki jest tam zebrany, pożyteczne to wydawnictwo naprawdę spełni swoje zadanie. Tak niesłychanie ważny problem bezpieczeństwa pracy w rolnictwie i całokształt zagadnień z nim związanych jest tam ujęty syntetycznie w kilkunastu plastycznych rysunkach i hasłach. Rysunki te ilustrują bądź właściwe warunki w jakich praca rolnika odbywać się powinna, bądź też opłakane skutki niewłaściwej organizacji pracy, braku zabezpieczeń maszyn, niedbalstwa itd. Każda ilustracja zaopatrzona jest hasłem, które w dwóch — trzech słowach objaśnia je.

Kalendarz przynosi również cały szereg cennych informacji jak można najprostszymi środkami i minimalnym nakładem kosztów zorganizować bezpiecznie pracę.

Półpoście w Paryżu



Zdjęcie z balu kostiumowego dla dzieci, urządzonego przez redakcję jednego z dzienników z okazji półpościa.

Wystawa poświęcona Sacharze w Paryżu



W Muzeum Kolonialnym Francji w Paryżu została otwarta przez ministra kolonii p. Moutet wystawa, poświęcona Saharze. Oryginalną tę wystawę zorganizował znany malarz Rene Pottier, przy współudziale Instytutu Badawczego Afryki. — Na zdjęciu minister Moutet na chwilę po otwarciu wystawy ogląda alegoryczną maskę, symbolizującą mieszkańca Sahary (afrykańczyka) w rynsztunku bojowym.

Ośrodek W. F. interweniuje

Nawiązując do zamieszczonego przez nas wczoraj artykułu pod tyt. „Awantura na zawodach bokserkich w Wilnie” oświetlając go jeszcze jakiegoś miejsca w niedzielę 7. III. w sali Ośrodka W. F. — Elektryk otrzymał mały odpis pisma wystosowanego przez Ośrodek W. F. do Zarządu Wil. Okr. Zw. Bokserkiego.

Treść pisma jest następująca:
Zarząd Okręgowego Związku Bokserkiego w Wilnie.

W związku z zajęciami na zawodach bokserkich w dn. 7 marca 1937 r. zawiadamiam, że na przyszłość będą udzielać sali i urządzeń Ośrodek W. F. na zawody bokserkie jedynie po ubożeniu pisemnej deklaracji gwarantującej utrzymanie na sali porządku i nastroju na takim poziomie, którego nie będzie wymagała interwencja Policji, ani przerywania zawodów.

Okr. Ośrodek W. F. nie może być miejscem zajęcia takich, jakie się zdarzyły na zawodach w dniu 7 marca 1937 r., i wszelkie możliwe przyczyny powodujące interwencję Policji na sali Ośrodka i przerywanie zawodów, muszą być przez organizatorów zgóry usunięte.

Proszę również podać do wiadomości Sekcji bokserkich zrzeszonych w Wil. Okr. Związku Bokserkim.

Komendant Okr. Ośrodek W. F. Wilno kapitan (—) PIESOWICZ.

Jestem głęboko przekonany, że Wil. Okr. Zw. Bokserki do swej strony wyda również komunikat prasowy i wyświelti całą konieczność godnego postępowania z zajęciem, pociągając winnych do odpowiedzialności.

Odwieszenie „Białoruskiej Krynicy”

Mr. 48 „Białoruskiej Krynicy” z roku ub. został w swoim czasie skonfiskowany przez władze administracyjne za artykuły pt. „Studenci Białorusini” i „Studenci zaburzenia w Wilnie”, którym zarzucono rozpowszechnianie wiadomości fałszywych, mogących wywołać niepokój publiczny. Jednocześnie starostwo wystąpiło do Sądu Okręgowego z wnioskiem o zawieszenie pisma. Sąd Okręgowy decyzją z dnia 18 grudnia 1936 roku „Białoruską Krynicę” zawiesił.

Przed kilku dniami sprawa skonfiskowanych artykułów znalazła się przed sądem grodzkim w Wilnie. Na ławie oskarżonych zasiadł red. Daszkiewicz. Obronę wniósł adw. Bronisław Olechnowicz. Sąd grodzki uniewinnił red. Daszkiewicza z art. 470 oraz uchylił konfiskatę i zawieszenie pisma. (w)

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji **GRY NA FORTPIANIE**
— Ceny przystępne. —
ul. Janina 8 m. 22 godz. 4—6 pp.

Koniec okupacji „Nowości”

Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja w sprawie okupacji lokalu „Nowości” przez personel zamkniętego teatru. W konferencji tej brał udział adw. Szyszkowski, pełnomocnik personelu „Nowości”. Władze administracyjne ponownie uzależniły sprawę ewentualnego wydania nowej cenzury na prowadzenie teatru „Nowości” od przetrwania głodówki i okupacji lokalu.

Okupujący lokal postanowili spełnić żądanie władz administracyjnych i w godzinach popołudniowych opuścili lokal teatru „Nowości”. (z)

Sygnatura: 262/35

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łyntupach Michał Paszkut mający kancelarię w Łyntupach ul. Ryńska na podstawie art. 676 i 679 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 maja 1937 r. o godz. 10 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łyntupach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Elżbiety Jadwigi c. Józefa Branczewiczowej, nieruchomości składającej się z parceli Nr. 3 gruntu w miejscowości folw. Antoleśno, gminy Szemotowszczyzna, o powierzchni 80 ha 5.000 m² w jednym obrębie z zabudowaniami. Nieruchomość ta posiada urzędową księgę hipoteczną Nr. 3434 przy Sądzie Okręgowym w Wilnie i obciążona długami na imię Urzędu Skarbowego w Świecianach w sumie 932 zł. z % i innych instytucji oraz Wandy Nalewajkowej w sumie 1091 zł. 15 gr. z %.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 6.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmie w wysokości zł. 800.

Rekojmie należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane nastawione warunki licytacyjne, o ile dodatkowym pu-blicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-iej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Łyntupach.

Dnia 6 marca 1937 r.

Komornik Michał Paszkut.

Tłum bezrobotnych w lokalu Funduszu Pracy

WSZYSCY ZAKWALIFIKOWANI O TRZYMAJĄ DEPUT. ŚWIĄTECZNE.

Wczoraj w godzinach południowych przed lokalem wileńskiego oddziału Funduszu Pracy na ulicy Jakóba Jasińskiego zgromadził się tłum bezrobotnych liczący przeszło sto osób. Większa część zgromadzonych przedostała się następnie do lokalu Funduszu Pracy.

Bezrobotni żądali zwiększenia norm pracy w marcu i grozili okupacją lokalu. W odpowiedzi na to dyrektor Funduszu Pracy oświadczył, że na marzec z powodu

święta Wielkanocnych jest już przewidziane zwiększenie norm pomocy bezrobotnym. Mianowicie — wszyscy zakwalifikowani do pomocy zimowej oprócz normalnej ilości dni pracy za gotówkę otrzymają odpowiednie deputaty żywnościowe na święta.

Bezrobotni opuścili lokal Funduszu Pracy o godzinie 3.15, nie zakłócając spokoju i zachowując się poprawnie. (w)

Wybuch petardy w Nowej Wilejce

Wczoraj koło godz. 7 wiecz. mieszkańcy ul. Kojańskiej w Nowej Wilejce posłyszeli z sklepu spożywczego Gordona silny huk.

Jak się okazało, huk spowodowany został eksplozją petardy, którą wrzucono do sklepu. Petardę wrzucił nieznaną osobą, po uprzednim otwarciu drzwi. Wystrzały zryły z okien, stojąca w pobliżu waga została przewrócona, ponadto część towarów uległa zniszczeniu.

Zydowskie mieszkańcy Nowej Wilejki zwrócili się do władzy z prośbą o usunięcie wypisanych przez nieznaną osobę przy pomocy szablonów napisów „Śmierć Żydom”.

Napisy te, jak dotychczas, nie wszędzie zostały usunięte. (e)

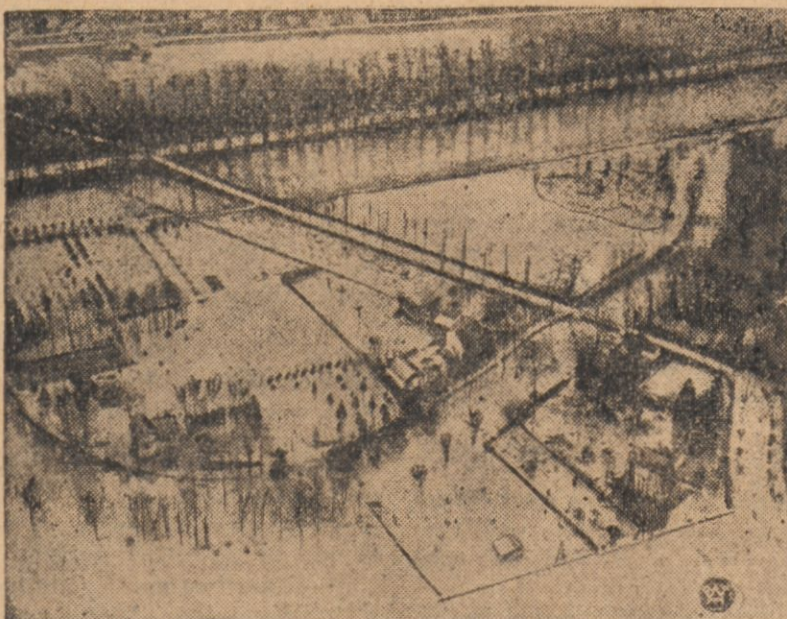
Zamiast do Hiszpanii trafił do... szpitala warszawskiego

Przed trzema tygodniami zbiegł z Wilna jeden z młodych amatorów wojenki. 14-letni Józef Jurkiewicz (Komendantki zaul. 5). Rodzice zameldowali o tym policyjnie, która wszczęła poszukiwania. Na razie nie przyniosły one wyniku i dopiero wczoraj

otrzymano wiadomość z Warszawy, że chłopiec odbył na „gapę” podróż do stolicy, tam zachorował na gripę i przebywa obecnie w szpitalu.

Po wyzdrowieniu niedoszły rycerz powróci pod opieką policyjną do Wilna. (e)

Wylew Marny



Wies Ebly w pobliżu Moaux zalana przez wezbrane fale Marny.

Grymasy dnia wileńskiego

Cyganki Maria i Helena Marcinkiewiczów w sprytny sposób okradły wileńską Malwinę Miklis, której na razie przyprowadziły z kantu, następnie „czytały” przyszłość z dławi rąk, zaś przed odejściem „wywróżyły” dwie kury.

Cyganki zatrzymano. Kury zwrócono po skądowanie.

Wacław Bogdanowicz zam. przy ul. Zamkowej 3 wrócił z Nowej Wilejki do Wilna. Zapadał zmrok. W pewnym momencie spostrzegł wybiegającego z za krzaków chłopca w wieku 13—14 lat z rewolwerem w ręku. Mały bandyta zagroził mu drogę i wymusił z rewolwera w pensję Bogdanowicza, odzwał się dziecinny dyskantem:

— Podanie, staryszko, ręce do góry! P. Bogdanowicz na razie usłuchał wezwania. Gdy jednak „bandyta” zbliżył się do niego w zamiarze zrewidowania kieszeni, uderzył go pięścią w twarz i odebrał rewolwer. Chłopiec uciekł, zaś w komisie, gdzie Bogdanowicz złożył meldunek o zjawisku, stwierdzono, że rewolwer nie był załadowany.

Policja poszukuje obecnie pechowego rabusia...

Mieczysław Brenner (Śniegowa 5) w poszukiwaniu zarobków przedostał się do jednego z mieszkań przy ulicy Wileńskiej 22. Miejskanie to było opieczowane przez komornika, to też zlodziejczak czuł się w nim, jak ryba w wodzie, bowiem wiszące na drzewach wełnowe płaszcze gwarantowały mu „nietykalność” podczas „pracy”. Brenner przeszkalał całe mieszkania. Pon-

Wielki szafy, powyciągał szuflady i w ogół robił co tylko mógł, lecz przesładował go pech. Mieszkanie widocznie zostało egzekwowane przez właściciela jeszcze przed wywiezieniem komornika, to też w wyniku długotrwałych poszukiwań musiał zadowolić się parą starych pantofli. Na tym jednak nie kończył wyjątkowo pech, przesładował go Brenner. Le dwa znalazł się poza obrębem mieszkania, gdy został zauważony przez posterunkowego i oddawiony do aresztu.

Pecha miała również Lucja Laskowska (Bukowa 29), którą oskarżono o wykradzenie dwóch sukienek z mieszkania Marii Wojciechowskiej, zam. przy ul. Dominińskiej 17.

W ciągu dnia wczorajszego do Izby Zatrzymanej dostarczono dwóch nowych „klientów”: 14-letni Józef Skulski został zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży 5 kgr. ołowiu ze sklepu N. Sela przy ul. Zamkowej 32, zaś 14-letni Henryk Iwański skradł na szkółce Mikulowej (Kasztanowa 10 zł).

Zofia Solonowa właścicielka farbiarni „Espress” ma nieładną kłopot z pewnym klientem, nieznanym jej z nazwiska, który postawił na ladzie 20-zł. banknot i dotychczas nie przyszedł po jego odbiór. Solonowej zamełowała o tym policyjnie.

W lokalu wojewódzkiego biura pośrednictwa pracy przy ul. Sułce doszło omeładz awantury. Zaledwie po długim czekaniu interesant ciału kłaniam się w jednym z urzędników. Atrament poplamiał twarz i ubranie. Kres awantury położył policyjant.

Pani z Brastawia która w sobotę zabrala przez pomyłkę materię brązową jest proszona o zwrot do firmy Milaszewicza	Do sprzedania jemniaki czyste rasy Dowiejście: Wileńska 37—11. Ogł. dr. można cały dzień	Potrzebne mieszkanie w centr. miasta. Oferty do admin. Kurjera Wileńskiego pod „Mieszkanie”	DOKTOR MED. J. Piotrowicz-Jurczak Ordynator Szw. Sawicki Choroby skórne, weneryczne, choroby Wileńska 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 w
SPRZEDAŻ DOM drewniany 4-miśzkaniowy przy ulicy Tuskulskiej 6. O warunkach dowiedzieć się u wł. domu	Poszukuję mieszkanie 2—3-pokojowe z wygodami w rejonie Mickiewicza, Wileńskiej, Mostowej i t. d. Zgłoszenia: Biuro Ogłosz. E. Sobol, Jagiellońska 1	Sklep z wystawą do wynajęcia — ul. Młynowa róg Zarzeźnej 11/10	DOKTOR Zeldowicz Chor. skórne, weneryczne, narzędzia moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.
„FORTUNA” FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY Wilno, ul. Metropolitana 5, telefon 19-19. Pierwszorzędne wyroby. Zadzajcie wszędzie. Kupujemy skórki pomarańczowe od najmniejszej ilości	Firma chrześ. poszukuje urzędnika, wymagany biegły niemiecki, pisanie na maszynie, oraz praktyka biurowa. Oferty do adm. Kurjera Wileńskiego pod „1617”	Potrzebny pokój w śródmieściu parter—1 piętro, z telefonem. Zgłoszenia telefon 3-26	DOKTOR Zeldowiczowa Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narzędzia moczow. od godz. 12—2 i 4—7 wiecz. ul. Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77.
Biedna pracznica z dwójkiem dzieł w bardzo krytycznych warunkach, prosi o jakakolwiek pracę, dobrze pierze i prasuje — Sw. Michałski 10 m. 14	ZGINAŁ PIES (suka) buldog biał z łalami brązowymi, z kaganem. Odprowadzić za wynagrodzeniem — Bonifraterska 8 m. 5	DOKTOR WOLFSON Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe. Wileńska 7, tel. 10-67. Przyjmuje od 9—1 i 5—8	AKUSZERKA Marja Laknerowa Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądul)
AKUSZERKA Śmiatowska oraz Gabinet Kosmetyczny odmiżdżanie cery, usuwanie zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, łupieża, usuwanie tłuszczu z broder i brzucha, kremy odmiżdżające, wanny elektr. elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 28—6			

Dziś premiera! Dzieje ludzi walczących z żywiołem!

„Poświęcenie”

Bohaterskie, pełne niebezpieczeństw zmagania dobroczyńców ludzkości dla szczęścia świata w genialnej realizacji mistrza-reżysera **W. S. Van Dyke**. W rol. gl. **Robert Taylor i Barbara Stanwyck**
Nad program: **ATRAKCJE i AKTUALIA**

POLSKIE KINO Po raz pierwszy w Wilnie! Najlepsza kreacja zawsze czarującej w niezwykle ciekawym i pełnym niespodzianek filmie

„Młody hrabia”

W pozostałych rolach: **Soehner, Hans Junkerman** i inni. Nadprogram: **Atraksje**

HELIOS Pierwszy i jedyny film wielkiego mistrza tonów **IGNACY**

Paderewski

w monumentalnym filmie **Sonata księżycowa.**

Kino MARS Dziś **Dramat śpiewacki**, która chciała być żoną i matką p. t.

KOBIETA ZAWSZE MA RACJĘ

W rol. gl. słynna śpiewaczka opery Metropolitain w New-Yorku **Lili Pons i Henry Fonda**
Zapraszamy wszystkich, aby przekonali się czy kobieta zawsze ma rację?
Nad program: **Dodek kolorowy i aktualia**

PŁOMIENNE SERCA

Nienotowane powodzenie.

OGNISKO Dziś **Król i Królowa tańca Fred Astaire i Ginger Rogers** w najbardziej dynamicznej komedii p. t.

WESOŁA ROZWÓDKA

Nadprogram: **dotatki. Pocz. seansów** o godz. 4, w niedzielę i święta o g. 2 pp.

Wanda Dobaczewska 56

PRZEBŁYSKI

Zan porzucił zagapionego na skomplikowane malowidło „rustykana” i wziął miejsce na końcu stołu, skąd dobrze mógł widzieć Sniadeckiego. Wpatrywał się uważnie w twarz szubrawskiego prezydenta, chcąc z niej odczytać dzisiejszy humor. Był, zdaje się, niezły, mądry uśmiech nabrał świetlanego tonu pogórnej wesołości.

Za powód służył zapewne wyjątkowo obfity i szczęśliwy dobór materiałów do kolejnego numeru „Wiadomości Brukowych”. Redaktor, „Sejmi”-Marcinowski, prezentował artykuły jeden za drugim, a nikt prawie nie miał im nie do zarzucenia. Artykuły w prze ważnej części dotyczyły sprawy włościńskiej, a po trosze zatykały o cudzoziemczyznę. Redaktor głosem ujmującym i dźwięcznym podawał do powszechnej wiadomości, że „szlachcie na łopacie”, latając tu i ówdzie, podpatrzył, jak to pewien wspaniałomyślny właściciel rozdzielal między kłó głodny po pół kwarty brahy z tego samego kłó, z którego utulał zwierzęta czworonogie na kielbasy, żądając za każdą porcję tej stawy po pół dnia odrobku. Potem wziął na stół rozprawę, projektującą maszynę do bicia chłopów, któreby wyręczała męczących się przy tej czynności ekonomicznych, jednocześnie pochłaniającą drażniące wrażliwe nerwy kobiet jęki i krzyki.

Zan, podany naprzód, słuchał z zapałem, co raz to potakując rękami i głową, a nawet cichymi szepcąc: „Świetnie, znakomicie”. Doczekał się wreszcie, że strażnik porządkowy zastukał w jego stronę swoją strażnikowską łopatą, ale nie przejął się tym zbytnio. Nie mógł powstrzymać się w swojej

filomackiej radości. Wszystkie dotychczasowe wystąpienia „szubrawców” w sprawie włościńskiej były o wiele błędsze i słabsze, ale ten artykuł gryzł niemiłosiernie! Zan podejrzewał pióro samego „Sotwarosa”.

Jednak nie wszyscy podzielili zańskie zachwyty: po skończonym czytaniu rozległy się cichutkie pomrukiwania. To „rustykanie”, zebrani razem po prawej stronie sali, dawali wyraz swojemu niezadowoleniu. Sniadecki zwrócił ku nim natychmiast swoją białą, słiczną głowę.

— Panowie raczą zaczekać. Głos dam wszystkim po kolei. Komu satyra niniejsza zda się być nadto surową, ten sposobność wypowiedzenia się będzie miał niechybnie. Ale wpięć zaznajomimy się ze wszystkimi pismami.

Szenranie umilkło i Sniadecki usiadł znowu, całą figurą kiwnąwszy się ku redaktorowi. Tym kiwnięciem-ukłonem udzielił mu głosu i zastygł w bezruchu, jak schludny posażek.

Atak na cudzoziemczyznę nie wywołał niczyich sprzeciwów. Toż samo ustawy „Towarzystwa Sentymentalnego”, przeznaczonego dla modnych dam. Szczególnie ostatni artykuł przyjęto gorącymi aplauzami i wybuchami śmiechu. Podobalo się ogromnie twierdzenie, że atmosferę towarzystwa składać i być jego żywiołem powinna rozpuszczona w powietrzu najczystsza tkliwość. Ucieszył nad wyraz punkt w ustawach, głoszący, że nie przyjmuje się do towarzystwa żadnej osoby, która się zatrudnia brudnym gospodarstwem, łączy na kontrakty, po folwar kach się zasta. Z tej przyczyny, gdyby którejś z członkiń dowiedziono, że była choć raz w szpitalu lub kuchni, że wie ile ma indyżet lub kurcząt, albo że słuchała ekonomu rachunków, ma być oddalona natychmiast. Temuż rygorowi podlega każda, której

by dowiedziono, że daje się rządzić mężowi.

Rozbawienie owymi artykułami spowodowane zdawało się wróżyć o pogodnym zakończeniu schadki. Ale już pod sam koniec „rustykan” Józef Mirski, przedstawiciel brasławskiego powiatu, nalał kwasu w musujące śmiechy, powracając raz jeszcze do „Ma chiny dla bicia chłopów”. Mówił gniewnie i gorąco. Dowodził krzywdy zagnanego obywatelstwa, którego niewątpliwie jest znaczna większość i które nie może, na Boga, ścierpieć przygnęcenia szkaradnym oszczerstwem. Inni „rustykanie”, lubo nieśmiało, wtórowali Mirskiemu, szepcząc między sobą, że za winy kil ku łajdaków nie można wkładać pokuty na cały ogół szlachecki. Mirski zachęcony współczującym oddźwiękiem podniósł głos.

— Nie tylko za krzywdę to uważam, ale sobie podobne oskarżenie wypraszam, jeżeli nie będą bez wtpliwości udowodnione. Nasz ogół szlachecki nie jest krwiożerczy, nie liczone już dła dbałości dowody o powierzone mu egzystencje znacznie młodszych, a przeto niezdolnych do samodzielnego życia braci-włóscian. I niemożliwa nikt prosto z kołyski nie puszcza na parkiety, bo by sobie niechybnie nos rozbiło. Nie jeden ojciec różną dziecię swoje ukarze, a nikt przeciwie dziłkiego okrutnika zeń nie robi, ani na pośmiewisko publiczne nie podaje. Tak samo i to.

Jedrzę Sniadecki wykreślił się ku mówiacemu. W bok przegięty, z przymroczonymi drwiami oczami, z tym swoim dużym garbatym nosem, zdawał się być naprawdę stworem z pogańskiej bajki litewskiej, tajemniczym bożkiem „Sotwarosem”. Odpowiedział przez zęby:

— Pan dobrodziej raczysz łaskawie przypominać o tylekroć tu, wólkó tego stołu, wypowiedzianych opiniach, które, o ile mnie pamięć nie myli, sam nie raz potwierdzałeś? Oburzałeś się niejednokrotnie na

nieładnie postępowanie wielu z pośród naszych ich mościów. Czemuż przypisać mamy tyle znaczących odmian?

Ktoś z zebranych roześmiał się ironicznie, wywołując burakową czerwonosć na zązywną, jasniejącą przystojnym dobrohytem twarz Mirskiego. Cokolwiek otyły pan sapnął z alteracji.

— Nie zmieniam ja moich opinii, jak to wielmożny pan prezydent umiemać pragniesz. Przeciw zbytniej napastliwości odpowiem. Mniemam, że łagodniejszymi sposobami...

Sniadecki rozłożył ręce i wzruszył ramionami w taki sposób, że dla wszystkich jasnym się stało jego ubolewanie nad łepotą „rustykana”. Tylko sam Mirski wziął ten gest za wyraz bezradności wobec jego słusznych argumentów. Odechrząknął i zaczął wywodzić na nowo.

Mniemalby, że złagodzenie tonu sprawie nie zaszkodzi. Można by tu położyć opis sporu na sejmiku, gdzieby część głosów za biciem była, a część bicia przeciwna. Można by tu przyczepić opis wyborczego sejmiku nowogrodzkiego... albo jeszcze lepiej słonińskiego, bo tam naprawdę coś takiego gadali. „Machinę” życzylibym jednak przekazać młodziemu. A już co o tej braze, żeby prawda była — nie uwierzę! Takiego tyraństwa nie ma między nami.

— Za wyjątkiem szwagra wielmożnego pana do brodzia — nie wytrzymał Zan. Mirski parwał się z niego, już fiołkowy na obliczu.

— Kto powiedział, że mój szwagier? Tego pro szę unieść na dwa słowa, na dwa słowa.

Zan podniósł się także.

— Ja powiedziałem. Nasze twiery sąsiadują z majątkiem tego pana. Jeżeli pan podkomorzy Mirski dowodów pragnie...

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrodek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Stomim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2 zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakcji i komunikaty 60 gr. za wiersz jednostop. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-ciołamiowy, za tekstem 12-ciołamiowy. Za treść ogłoszeń i rubryk „nadestane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.